Nr 371. Kraków, Sroda 16 Sierpnia 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczed. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Piohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — **Handel** Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zjazd w Rapperswilu.

(Od spec. koresp. „N. Reformy“).

Rapperswil, 13 sierpnia.

Dzisiaj przed południem zakończył się zjazd w Rapperswilu; posiedzenia Rady muzealnej dobiegły końca. — Zanim będzie możliwe podać szczegóły ich i wyniki do wiadomości, stwierdzić należy jedno: okazało się dowodnie, że gremialne wystąpienia kilku osób przeciw gospodarce muzealnej były istotnie **kampanią** przeciw członkom delegacyi paryskiej i kustoszowi, ludziom jak najbardziej zasłużonym około Muzeum. Były bowiem braki i są one znane od dawna Radzie muzealnej, która dokładnie zdawała sobie z nich sprawę, a zaradzić im na razie nie mogła z powodu braku funduszów. Inne zarzuty, podniesione w prasie i broszurach, okazały się zupełnie nieuzasadnionemi.

Zbadała je najdokładniej komisya śledcza i na wczorajszem posiedzeniu Rady muzealnej przedstawiła wyczerpujące sprawozdanie. Było ono ściśle rzeczowe, bezstronne, dokładne i druzgocące — powiedzieć to należy — dla większości osób, stawiających zarzuty. Na pierwszy plan wybija się w sprawozdaniu **afera z nabywaniem dubletów** przez p. dra Michała **Sokolnickiego**, którą potwierdzono w całej pełni we wszystkich szczegółach.

Następstwem tego sprawozdania była obszerna dyskusya, przeprowadzona na dzisiejszem ostatniem posiedzeniu Rady muzealnej. — Ogół mowców bardzo dobitnie wyrażał się o braku kontroli w Muzeum, szczególnie w dziale bibliotecznym, który — zupełnie niezależny od kustosza Różyckiego — mógł być terenem takiej sprzedaży dubletów, jakie miało miejsce z p. Sokolnickim.

Po ukończeniu tej dyskusyi, dotychczasowy kontrolor, p. Zygmunt **Miłkowski**, oświadczył, że **zgłasza dymisyę ze stanowiska kontrolora.**

Rada muzealna **bez dyskusyi dymisyę tę przyjęła.**

Poza tem uchwalono listownie **wezwać** p. **Sokolnickiego**, aby zwrócił Bibliotece zabrane w dwudziestu kilku pakach dublety za zwrotem zapłaconych przez niego 500 franków i kosztów transportu, jakie poniósł, przewożąc te książki do Zurychu. — Również **wzbroniono p. Sokolnickiemu prawa wstępu do Muzeum i korzystania ze zbiorów bibliotecznych.**

*

Szczegóły orzeczenia komisyi śledczej, znane już pokrótce z depesz, podane będą w następnych korespondencyach, tu zaznaczyć tylko należy, że kustosz p. Rużycki otrzymał pełną satysfakcyę za krzywdę, jaką niesprawiedliwemi rewelacyami mu uczyniono, nie uszanowawszy jego długoletniej, bo 25 lat trwającej bezinteresownej pracy.

Poza tem Rada muzealna obradowała nad całym szeregiem kwestyj bieżących, w pierwszym rzędzie nad sprawą **przeniesienia biblioteki do kraju.** Aczkolwiek większość Rady stanowczo na projekt ten się zgadza, a to i z tego względu, że na zbiory muzealne nie ma w gmachu miejsca i z powodu, że dopiero w kraju znaczna ilość młodych uczonych mogłaby z biblioteki tej korzystać, uchwalono **sprawę tę odroczyć na rok.** Taki projekt przedłożyła wybrana w roku zeszłym komisya.

W składzie Rady muzealnej nastąpiła pewna zmiana. Mianowicie p. Roman **Dmowski** zgłosił pisemnie swą rezygnacyę z godności członka Rady. Rezygnacyę przyjęto, a na opróżnione miejsce kooptowano dra Aleksandra **Czołowskiego.**

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa ubezpieczenia budynku i zarządzeń na wypadek pożaru. Uchwalono na zaprowadzenie przyrządów do gaszenia pożaru przeznaczyć 300 franków.

Dr Zygmunt **Balicki** domagał się zaprowadzenia klasyfikacyi zbiorów wedle ich wartości naukowej i muzealnej, dr **Tarnawski** zaprowadzenia metryk przedmiotów.

Dr **Gertler** omówił dotychczasową gospodarkę muzealną i stwierdził, że co przy braku dostatecznych funduszów dotąd zrobiono, jest wielką zasługą mężów, którzy instytucyę urządzili i prowadzili. Nadszedł jednakże czas, w którym całe społeczeństwo chce się zaopiekować Muzeum Rapperswilskiem, urządzić je i dostroić do wymagań, zgodnych z dzisiejszym rozwojem wiedzy i nauki w tej dziedzinie. Z tego powodu wnosi mowca wybór:

1) **Komisyi statutowej**, mającej dla przyszłego zjazdu przygotować projekt zmiany ustawy i regulaminu wewnętrznego Muzeum. Komisya ta weźmie pod uwagę nietylko akt fund. Muz., ale także potrzebę stworzenia lepszego kontaktu Muzeum ze społeczeństwem polskiem, do którego wobec braku funduszów na utrzymanie Muzeum należy zaapelować o pomoc materyalną.

2) **Komisyi fachowej stałej**, która także przygotuje wnioski na przyszły zjazd, w sprawie zmian w sposobie urządzenia i prowadzenia Muz. nie tylko zgodnie z intencyą założycieli, ale także z potrzebami i wymaganiami wiedzy i uwzględnieniem rozporządzalnych funduszów.

Dr. Balicki żądał, aby komisya ta poklasyfikowała także zbiory.

Poseł **Bandrowski** poparł wnioski dra Gertlera z tem, aby komisya fachowa była stała i aby była organem doradczym dla Rady muzealnej. Rada muzealna powinnaby częściej się zbierać; należałoby utworzyć jakąś emanacyę tej Rady.

Po przemowie dra **Lewakowskiego** uchwalono wnioski dr. Gertlera. Do komisyi statutowej powołano pp. **Bandrowskiego, Gertlera, Sokołowskiego, Strońskiego, Tarnawskiego i Turskiego.** Co do **stałej komisyi fachowej** poruczono dr. **Czołowskiemu**, aby się porozumiał z kilku osobistościami i przedłożył odpowiednie wnioski.

Następnie na wniosek komisyi finansowej udzielono delegacyi **absolutoryum** i przyjęto **budżet** na r. 1911. Deficyt 5635 fr. pokryty będzie na razie pożyczką z funduszu żelaznego.

Inne jeszcze szczegóły w następnej korespondencyi.

Aleksander Karcz.

P. Kramarz o położeniu politycznem.

(Tel. „N. Ref.“)

Praga 16 sierpnia.

Bawiący obecnie w Barbo na Krymie poseł **Kramarz** ogłosił w „Narodnich Listach“ artykuł, omawiający obecne położenie polityczne w Austryi, a zwłaszcza sprawę ugody czesko-niemieckiej. P. Kramarz oświadcza, że **Czesi skłonni będą do wstąpienia w szeregi większości rządowej**, ale tylko wtedy, gdy rząd uwzględni różnorodny ustrój państwa. Rząd musi przyjąć do programu stwojego **utworzenie drugiego uniwersytetu czeskiego.** Zarówno gabinet jak Niemcy niechaj wiedzą, że nie możemy dać żadnych, najmniejszych nawet ustępstw za uruchomienie Sejmu czeskiego.

Czesi — pisze dr Kramarz dalej — domagają się zupełnego równouprawnienia i uregulowania kwestyi językowej w urzędach państwowych i autonomicznych, tudzież ustawowej ochrony mniejszości. Nie żądamy koncesyj, ale sprawiedliwości. Nie mamy nic przeciwko gabinetowi nieparlamentarnemu, o ile będzie on wobec narodowości sprawiedliwy.

Poczyniliśmy przykre doświadczenia, n. p. w sprawie budowy dróg wodnych. Nie pragniemy rozbić Niemców, ale naodwrót nie możemy dopuścić do tego, ażeby Niemcy rozstrzygali o losie narodów słowiańskich. Rząd musi wyzwolić się z pod wpływów wszechniemieckich. Baron Gautsch, który zaprowadził wybory powszechne, zdoła może obecnie zapewnić ludom powszechny udział w rządach.

Strajki w Anglii.

(Tel. „N. Ref.“).

Wzniecone pożary.

Liverpool 15 sierpnia.

Onegdaj popołudniu i wieczór wybuchło tu kilka **pożarów.** Szczególnie niebezpiecznym był pożar budynku **stowarzyszenia żeglugi. Pospólstwo splądrowało magazyny**, znajdujące się w tym budynku. Przypuszczają, że pożar ten był **podłożony.**

Strajk generalny.

Liverpool 16 sierpnia.

Komitet strajkowy ogłosił **strajk generalny wszystkich robotników transportowych oraz funkcyonaryuszy kolejowych.**

Londyn 15 sierpnia.

Onegdaj z powodu ponowienia się rozruchów w Liverpoolu **wysłano tam wojsko.** Donoszą, że **także strzelano.**

Oświadczenie rządu

Londyn 16 sierpnia.

W Izbie gmin sekretarz stanu ministerstwa spraw wewnętrznych Churchill oświadczył wczoraj, że **sytuacya w Londynie znacznie się poprawiła.** Zdał on dokładnie sprawę z zajść w Liverpoolu. Doniesienia, jakoby strzelano do publiczności, sprostował o tyle, że dano tylko kilka strzałów, które nikogo nie zraniły.

Zlot Sokołów słowiańskich w Zagrzebiu.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Zagrzeb, 16 sierpnia.

Wczoraj zakończył się tu zjazd sokoli. W południe odbyła się uczta, na której burmistrz wygłosił serdeczny toast pożegnalny. Wieczorem odbyła się zabawa, podczas której zwłaszcza Bułgarzy byli przedmiotem serdecznych owacyj. Członkowie sokołów serbskich przeważnie trzymali się zdala od tej zabawy. Goście dziś opuszczają miasto i udadzą się do Dalmacyi i Bośni. Następny zjazd odbędzie się 17 lipca 1912 w **Pradze.** Wydział centralny postanowił zaprosić sokołów słowaakich do przystąpienia do wspólnego związku, tak aby wszystkie plemiona słowiańskie były w nim reprezentowane.

Powrót chłopów polskich z Bośni.

(Koresp. „N. Ref.“).

Lwów, 15 sierpnia.

Podczas letniej sesyi parlamentarnej doniosły telegramy z Wiednia o pobycie tam deputacyi chłopów polskich, mieszkających w Bośni, która przybyła do Koła polskiego czynić starania o polski kościół i polską szkołę w swoich koloniach tamtejszych, a niemniej także zasięgnąć języka co do warunków powrotu do kraju. Jeszcze dawniej, gdy sprawa ta pozostawała w sferze tylko artykułów dziennikarskich, czytało się, że ofiarował się im pod tym względem z pomocą Bank ziemski w Łańcucie — dlatego też spotkawszy przed paru dniami dyrektora tego Banku, posła **Żardeckiego**, zagadnąłem go w tej materyi. Oto garść informacyj o najświeższych krokach tej akcyi.

— Z grona deputacyi do Wiednia — mówił poseł Żardecki — odłączył się następnie chłop głogowski, Paweł Rohaczek, i przybył do nas, by omówić sprawę powrotu do ojczyzny. Chodzi o to, że obecnie niema kupców na te grunta chłopskie w Bośni i to właśnie jeśli nie całkiem uniemożliwia im powrót, to w każdym razie ogromnie go utrudnia. Myśl powrotu została wśród nich tak entuzyastycznie przyjęta, że szczęśliwi byliby, gdyby w zamian za 30 morgowe gospodarstwo w Bośni mogli dostać w Galicyi choćby tylko 10 morgów, a tu właśnie stoi na przeszkodzie brak możności spieniężenia tych gospodarstw.

— Jakąż więc rolę bierze na siebie Bank ziemski w tej sprawie? — pytam.

— Rolę bezinteresownego pośrednika. W tych dniach właśnie wyjeżdża do Bośni delegat Banku, jedna z najlepszych naszych sił fachowych, ukończony agronom i prawnik...

— Czy wolno spytać o nazwisko?

— Pan Wojciech Chmielowski, który przedewszystkiem sporządzi spis mających chęć powrotu do kraju, gdyż dotychczas mówiło się ogólnie o tem, że wróciliby, ale prawie nikt się jeszcze co do tego stanowczo nie zdeklarował. Następnie oszacuje p. Chmielowski wartość ich gospodarstw i nawiąże stosunki z bankami w Serajewie i w Zagrzebiu.

— W jakim kierunku?

— Aby kupiły te gospodarstwa, wogóle aby pomogły przy sfinansowaniu wszystkiego. Następnie wróci nasz delegat z kilkoma gospodarzami, aby się rozpatrzyli, gdzie kupić dla siebie ziemię.

— Za pośrednictwem już Banku łańcuckiego — dorzucam.

— O tyle za pośrednictwem naszem — wyjaśnia p. Żardecki — że przedłożymy im kilka propozycyj, gdzieby na dogodnych warunkach mogli ziemię nabyć, ale sam Bank przy zakupnie będzie pośredniczył, chcemy bowiem dostarczyć im objektów z pierwszej ręki. Poprostu wskażemy im pewne okolice.

— Czy postanowiono już, gdzie ich się skieruje?

— Tak, ale powiatów tych wymienić nie mogę, by nie wynikło ztąd przypadkiem nagłe podwyższenie cen. Powiem tylko, że zasadniczo zaproponujemy im środkową Galicyę, gdzie w trzech grupach mogliby się osiedlić.

— A kiedy można się spodziewać tego ich powrotu?

— To określić się nie da na pewno. Po dwóch miesiącach wróci p. Chmielowski, a jeżeli jego misya się powiedzie, to w ciągu roku moglibyśmy mieć pośród siebie pierwsze grupy wracających.

Na tem wyczerpał się temat naszej rozmowy, żegnam więc szanownego posła i dziękuję za informacye, dowiadując się jeszcze na odchodnem, że kwotą blisko dwóch tysięcy koron na pokrycie kosztów pierwszych kroków wywiadowczych przyczynia się Bank ziemski w Łańcucie do tej obywatelskiej i patryotycznej akcyi.

W.

O Macierz śląską.

(Korespondencya „N. Reformy“.)

Zakopane, 14 sierpnia.

Błagalny głos dobiegający ze Śląska w sprawie opłakanego stanu funduszów Macierzy śląskiej, poruszył żywo inteligencyę polską, zgromadzoną w letniej stolicy Polski pod stokami Giewontu. Staraniem komitetu obywatelskiego, dzień wczorajszy nazwano dniem Macierzy śląskiej i poświęcono go całkowicie zbieraniu funduszów na rzecz Macierzy. Uproszone panie i panowie zajęły się kwestą i sprzedawaniem losów, oraz broszur. Kilkanaście rozstawionych na najruchliwszych punktach Zakopanego stolików, gromadziło składany skwapliwie przez letników grosz ofiarny. Osobne listy składek krążyły w pensyonatach tak, że spodziewać się należy, iż dzień zakopański Macierzy znaczniejszą kwotą zasili fundusze naszej kresowej instytucyi oświatowej.

Po południu odbył się w sali Sokoła, przy udziale około 600 osób, wiec w sprawie Macierzy śląskiej. Przewodniczącym wybrano prof. dra Wicherkiewicza z Krakowa, wiceprezesem p. Fr. Nowodworskiego z Warszawy. Sprawę szkolnictwa polskiego na kresach śląsko-morawskich przedstawił w wyczerpującym referacie p. Jarosz, dyrektor gimnazyum w Orłowej, uzasadniając potrzebę pomocy, wobec tego, że ludność polska na Śląsku, ponosząca ponad siły swe ciężary na oświatę, nie jest w możności pokryć wzrastających potrzeb Macierzy. Walka żywiołu polskiego na Śląsku, prowadzona na dwa fronty: a mianowicie z Czechami i Niemcami, wymaga coraz większych środków, jeżeli dzieło rozpoczęte, a tak pięknie się rozwijające niema upaść wobec zdwojonej czujności i ofiarności wrogów.

Pani Kiedroniowa ze Śląska bardzo ciekawemi danemi zainteresowała zgromadzonych, przedstawiając taktykę Czechów i Niemców w zdobywaniu terenów dla swego szkolnictwa, które ma rzecznika najlepszego i najżarliwszego w rządzie centralnym i władzach autonomicznych Śląska.

Ostatnim mowcą był poseł Ignacy Daszyński z Krakowa. Powołując się na swą znajomość stosunków śląskich, zdobytą w okresie zastępowania interesów tamtejszej ludności w parlamencie, poseł Daszyński przedstawił szczegółowo genezę walki kresowej i rozrostu żywiołu polskiego, spowodowanego emigracyą na Śląsk robotniczego proletaryatu polskiego. W szczegółowym wywodzie statystycznym wykazywał mowca, jak żywioł polski z Galicyi opanowywał centra przemysłowe, skąd śląski chłop polski, znużony walką, wolał uchodzić poza granice kraju do Niemiec, zwolna opanowywał gminy, osady i centra fabryczne. Ale sprawa polskości na Śląsku, jej przyszłość, przedewszystkiem, zdaniem mowcy, zależną jest od rozszerzenia praw politycznych tej polskiej na ogromnych obszarach i w ogromnej ilości rozrzuconej ludności polskiej robotniczej. Opanowanie gminy drogą uzyskania prawa wyborczego do gmin, opanowanie władz autonomicznych i sejmu — oto najkrótsza i najpewniejsza droga do tej pokojowej rewindykacyi Śląska na rzecz polskości. Ważne zadanie ma do spełnienia Koło polskie w Wiedniu, które ma możność wywarcia silnego nacisku na rząd i uzyskania z funduszów państwowych dla polskiej sprawy na Śląsku tego, co dotąd spoczywa na barkach Macierzy. Ludność polska na Śląsku, opłacająca na rzecz Macierzy śląskiej rocznie przeszło 90.000 koron, opodatkowała się nad możność i dalszych ciężarów nie może udźwignąć.

Mowca przypomina, że gdy klub socyalistyczny postawił w parlamencie wiedeńskim wniosek o wyznaczenie z funduszów państwowych

---

E. ZORJAN.

MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA

Powieść historyczna z czasów Władysława Jagiełły.

10 (Ciąg dalszy.)

— Spodziewacie się ją znaleść?

— Spodziewam. Siostra królewska, księżna mazowiecka, przyjaźnią swą mię zaszczyca. Przez nią do łaski Jagiełły podam was, a ufam, że się nie zawiodę. Król wielce szlachetne serce ma. Tylko czy się zdzierżycie, nie popsujecie sprawy...

— Oddaję ją w ręce wasze. Będę się hamował, myśli nie zdradzę... ale i nie porzucę jej...

Spojrzała na niego uważnie, do głębi duszy wniknęła, rzec coś chciała, lecz wstrzymała się. Pojęła go jasno. Taka wielka miłość i tak wielkie cierpienia tłomaczyły wszystko. Cokolwiekby uczynił, byłoby nie zbrodnią, lecz dochodzeniem sprawiedliwości i praw swych.

— Wierzę, iż wam pilno. Lecz do jutra przynajmniej pozostańcie. Po nocy nie godzi się opuszczać gościnnego domu. Jutro, pojutrze możecie wyruszyć. Niech was Bóg prowadzi i szczęści wam. Ja zaś tymczasem do Przemyśla skoczę, darami zakonnice ujmę, może na dzień jeden lub dwa o gościnę ich poproszę, a waszą żonę zobaczę i szepnę jej, żeście żywi, że ją miłujecie, że pracujecie nad jej wyzwoleniem.

— Jacyżeście wy dobrzy! — zawołał, ręce przed nią, jak przed świętą, składając.

— Ostawcie mię. Jeszczem nie bardzo mocna, spoczynku potrzebuję. Uśnijcie spokojnie, a rad moich, próśb nie zapominajcie...

Ku drzwiom, wiodącym do swej komnaty, skierowała się.

On patrzał za nią z wzruszeniem, z wdzięcznością głęboką, a w twarzy malowało się całe jego znękanie, nieszczęście, wołało, jak bardzo ratunku potrzebuje.

Wtedy i jej serce jeszcze głębiej się rozrzewniło.

Zatrzymała się znowu, szybko ku niemu podeszła.

— A... cokolwiek się stanie, cokolwiek was spotka, do mnie, do mnie, pamiętajcie, że to wasz dom, wasz, na zawsze wasz i że raczej siebie pozwoliłabym tu skrzywdzić, niźli was! Cokolwiek bądź się stanie, do mnie. Rozkazanie dam, dla was bramy dzień i noc otwarte... przeciwko waszym wrogom kto żyw do broni tutaj stanie...

Nie dała mu ust otworzyć. Umknęła i zniknęła w swej komnacie.

III.

Nazajutrz Zenowicz chciał opuścić Łańcut, lecz go pani Granowska wstrzymała prośbą.

— Patrzcie jako słonko świeci jeszcze i choć to listopad dziś się zaczyna, aż przygrzewa. Nie rzucajcież wy chmury na dom mój. Miliście mi, podarujcie dzień jeden.

A syn jej też podbieżał, groźną postawę wziął, nadął się, aby głos gruby wydać i zawołał.

— Zostawajcie, a jako sprzeciwieniem się panią matkę mi skrzywdzicie, ze mną sprawa!

Smiechem Despot powiedział, tak krotofilnie ten rycerzyk wyglądał, a tak serdecznie patrzał, iż odmówić nie można było.

Zabawił więc jeszcze dzień cały i znowu zamek oglądał, a szczególniej broń i konie i ludzi do broni zaprawnych i coś się pod wąsem uśmiechał.

A Wasyl, który już wszystko wiedział i za swym paniczem się włóczył, szepnął mu:

— Gdyby tak tutaj, księżna Agafija nie dobyła by nas!

Zenowicz tylko spojrzał na niego, oczyma znak dał, by milczał.

Gdy następnego dnia Zenowicz w drogę się wybierał, nie zatrzymywano go.

Pani Granowska życzyła mu dobrej drogi i powodzenia.

Despot dziękował za gościnę, za wszystko.

— A za wczorajszy dzień nie dziękujecie mi?

— Za wczorajszy?

— Atoż was zatrzymałam... dla was samych.

— Dla mnie?

— Tak. Wierzajcie, iż miłym mi byliście gościem, lecz rozumiałam, jako wam pilno w drogę. Nie śmiałam jednej rzeczy przekładać, więc prosiłam, byście dla mnie zostali, ufna, iż po rycersku nie odmówicie mi.

— A przecz chcieliście bym został?

— Byście nie jechali jeszcze.

— Na jedno to wychodzi!

— Nie. Chciałam odwlec odjazd, abyście tu, pod cichym dachem, wśród ludzi życzliwych, pokoju w duszę nabrali, coby waś od zbytniego wybuchu w Krakowie uchronił. Teraz jedźcie z Bogiem!

— Serce i rozum! — zawołał Zenowicz, patrząc na panią Granowską z podziwieniem.

— Dodajcie jeszcze oczy i uśmiech, a będzie Marynia! — zaśmiała się pani Elżbieta.

— Sądzicie z mojego zapamiętania się, gdym was ujrzał...

— Nie, chcę tylko wesele, radość w serce wasze na drogę wlać, chcę wam przypomnieć, żem tu jest żywa, abyście w Krakowie pomyśleli o mnie, o mojej prośbie... i by wam się zdało, że to Marynia, żona wasza, o spokój, rozwagę prosi, dla waszego wspólnego dobra...

Ruszył w drogę do Krakowa.

Wiatr już błota osuszył; słońce złociło ścierniska, czerwieniło lasy dębowe, rozwijało po pastwiskach trawę skąpą, trzymającą się w kępkach zbitych, skupionych, tak ciemno-zielonych, jakby się w nich barwa już na rok przyszły w zapasy zbierała.

Konie parskały ochoczo, bo i droga dobra była, — odkarmiły się, odpoczęły po trudach, a może czuły, iż i jeźdźcy jacyś raźniejsi, weselsi, lżej im na grzbiecie siedzieli.

— Co za dzielna, zacna, dobra niewiasta! — zawołał Despot, jakby mu myśli wykrzyk ten z gardła wyparły.

— Ja myślę — wtrącił Wasyl, — że to Pan Bóg po jednej tylko takiej na każdą ziemię zsyła, aby ludzie wiedzieć mogli, jacy aniołowie w niebie są. U nas taka była księżniczka Maryna, a tu jest pani Granowska. Chyba więcej takich nie znaleźć. Jaż wam powiedziałem zaraz, jenom w jej oczy zajrzał, że przez nią nasze szczęście idzie, idzie i na pewne przyjdzie. Teraz jeno dnie rachować i koniec będzie lichu wszystkiemu. Ot już i niebo się odmieniło na pogodę, bo by mu wstydno było chmurzyć się, gdy w sercach jasność zaświta.

Jechali rączo.

Pod noc już minęli Rzeszów, lecz dopiero za miastem daleko, w przydrożnej gospodzie przenocowali, nie chcąc się na zgiełk miejski wystawiać.

Następny nocleg pod Tarnowem im przypadł.

Zenowicz chciał krótko popasać, lecz Wasyl się uparł, że konie zdrożone, bo gościniec w wielu miejscach tak był popsuty, że konie wyżej piącin w błocie brnęły, więc dopiero późnym rankiem ruszono dalej.

Wasyl znów prosił, by rumaków zbytnio nie zganiać, bo pogoda jesienna zdradliwa. Póki słońce świeci, to konie aż pot oblewa jak w lecie, a niechno chmura zaciągnie, a wiatr powieje, to aż krew w żyłach ścina.

Niecierpliwił się Aleksy, lecz stary sługa uparł się i co chwilę konie oglądał, wycierał, jakby już widział niemoc jaką zbliżającą się.

— Co to ty, Wasylu, wymyślasz? Znasz szkapy nasze, że prędzej wiatr się zadyszy, niźli one zmęczą, sam gnałeś niemi, że jeno cudem nie połamały nóg, a dziś stękasz koło nich, jak łaziebnik koło chorego!

— Ta to i prawda — odparł Wasyl spokojnie.

— Że prawda, to i sam widzę, ale z jakiego ziarna we łbie ci wyrosła, o to pytam.

(C. d. n.)

3 milionów koron — na cele szkolnictwa mniejszości ludnościowych, wniosek ten nie doznał poparcia Koła. A przecież tą drogą Śląsk byłby uzyskał od rządu to, na co dziś całe społeczeństwo polskie składać się musi. Silna, świadoma celu akcya polityczna jest jedyną drogą, na której można dla sprawy polskiej na Śląsku lepszą wywalczyć przyszłość.

Po wyczerpaniu porządku dziennego wiecu, uczestnicy na wezwanie mec. Nowakowskiego zapisywać się poczęli tłumnie w poczet członków „Macierzy śląskiej" i składać równocześnie datki na stoliku u kwestujących u wejścia do sali pań.

Zakopiański dzień Macierzy śląskiej był jedną z piękniejszych manifestacyi inteligencyi polskiej na rzecz sympatycznej instytucyi oświatowej Śląska. *P.*

Przestrogi przed złudzeniami.

Rozmaite objawy, jakie zaznaczyły się w ostatnich czasach na terenie walki niemiecko-polskiej w zaborze pruskim, wywołały, jak wiadomo, przypuszczenia, jakoby w polityce polskiej rządu pruskiego zanosiło się na pewne złagodzenie całego systemu, a zwłaszcza środków walki. W praktyce atoli — w codziennem postępowaniu niższych organów władzy względem Polaków, nic takiej zmiany dotychczas nie zapowiada. Przeciwnie, organa te, jak gdyby pragnęły rozwiać wszelkie złudzenia ugodowców polskich, prześcigają się nawzajem w szykanowaniu wszelkich instytucyj i organizacyj polskich i całego wogóle życia polskiego tamtejszych Polaków. Szykany to tego rodzaju, że wiele z nich zaliczyćby można do rzędu — osobliwości politycznych. Dzieją się one zwłaszcza na Górnym Śląsku i to przedewszystkiem w dziedzinie zebrań polskich, których odbywanie władze pruskie koniecznie chciałyby uniemożliwić przez tendencyjną interpretację nowej bardzo elastycznej i niejasnej ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach. Oto z jakich przyczyn zabrania się tam polskich zgromadzeń:

W niedzielę miał się odbyć polski wiec publiczny pod gołem niebem w Brzezinach na Śląsku. Zakazał wiecu „amtowy", a uzasadnił zakaz w taki sposób:

„Miejsce, na którem wiec się ma odbyć, ma wprawdzie 1700 kwadratowych metrów i mogłoby pomieścić większą liczbę wiecowników. Ale trzeba uwzględnić niekorzystną formę miejsca. Ma ono 155 metrów długości, a tylko 11 metrów szerokości. Doświadczenie uczy, że wiecownicy, aby mówcę lepiej rozumieć, skupiają się około niego. Dla wielkiego udziału w tym wiecu, którego spodziewać się należy na pewno, szerokość 11 metrów jest niewystarczająca. Wiecownicy pchaliby się na sąsiednie grunta, szczególnie zaś na tuż obok wiodącą ulicę wiejską. Z tego powodu w środku wsi nastąpiłoby na tem miejscu zatamowanie ruchu, a przez to zagrożenie bezpieczeństwa publicznego. Dlatego wiecu zakazuję".

W tę samą niedzielę miał się odbyć wiec w Radzionkowie na obszernem polu — 1 i ćwierć morgi — gdzie znajduje się ściernisko. „Amtowy" radzionkowski pozwolenia znowu odmówił. Oto uzasadnienie:

„Żądanego pozwolenia na urządzenie wiecu polskiego pod gołem niebem na gruncie Filipa Błocha odmawiam, ponieważ miejsce zebrania jest ścierniskiem. Wobec panującej posuchy przez niebaczne obchodzenie się z ogniem przez wiecowników, mogłoby się łatwo zapalić, przez co powstałoby niebezpieczeństwo dla wiecowników i sąsiednich gospodarstw. Ponieważ miejsce zebrania graniczy z polami i nie jest ogrodzone, trzeba się spodziewać, że wiecownicy przejdą na pola sąsiednie. Przez to mogłoby nastąpić starcie pomiędzy stronami, któreby publiczny spokój zakłóciło. Dlatego pozwolenia się nie udziela.

Takim samym śmiesznym ograniczeniom i szykanom podlegają tam także najniewinniejsze polskie wycieczki towarzyskie. Oto, co donoszą polskie pisma śląskie:

„Z powodu wycieczki filii Zjednoczenia zawodowego polskiego do Jędryska policya zabrzańska urządziła gromadne przesłuchy. — Około 100 ludzi wzywa na terminy. Jeden z wezwanych zapytał się podczas przesłuchów urzędnika kryminalnego, o co właściwie chodzi. Odpowiedziano mu, że tu się chodzi o wielką swawolę (grober Unfug), bo za swawolę policya uważa wycieczkę 300 ludzi do Jędryska i dlatego 100 ludzi odrywa od pracy i spoczynku, wzywając ich na terminy. Lecz nie dość na tem. Dnia 23 lipca urządziło polskie Tow. „Kasyno" dla swych członków zabawę w zamkniętem kółku. Wcisnął się żandarm, ale został wyproszony. Po zabawie, żandarm chodził po wsi od domu do domu i starał się dowiedzieć, a także bada on ludzi, w jaki sposób kupiono piwo, które na zabawie pito, na jakich warunkach to piwo uczestnikom zabawy oddawano, ile płacili za szklankę piwa, od kogo to piwo kupiono, za jaką cenę sprzedano piwo członkom!!! — Z tych przyczyn policya radzionkowska fatyguje 25 ludzi, urządza terminy i przesłuchy i odrywa tylu ludzi od pracy".

Zaiście takie — to wymowna przestroga dla ugodowców polskich, ażeby nie łudzili się zbytecznymi nadziejami co do ewentualnej zmiany — „kursu polityki antipolskiej".

Z syndykalizmu francuskiego.

Przeszłoroczny strajk kolejarzy we Francyi, gdzie przeważna część kolei należy do prywatnych towarzystw, zakończył się zupełnym pogromem kolejarzy. Jednak wielu straciło swe posady i bezskutecznie stara się o ich odzyskanie. Strajk z lekkomyślnością został wywołany w najgorszej chwili, był źle kierowany, a nadużycia żywiołów anarchistycznych pozbawiły go sympatyi opinii publicznej, która zresztą uznaje słuszność żądań pracowników kolejowych. Obecnie wśród kolejarzy odbywa się wielki obrachunek sumienia, celem stwierdzenia, kto ponosi winę za ten pogrom.

Ten obrachunek odbył się głównie na odbytym w tych dniach w Paryżu kongresie narodowego Syndykatu kolejarzy. Na kongres ten przybyło około 500 delegatów, którzy wysłani zostali przez robotników kolejowych, zrzeszonych we wspomnianym syndykacie. Obrady kongresu były niestety pełne namiętnych osobistych napaści, z któremi w sposób wysoce nieparlamentarny występowali przeciwko sobie przywódcy dwóch obozów: rewolucyjnego i reformistycznego. Pomijamy te epizody, podnosząc tylko, że zarzucano sobie nawzajem nadużycia w zarządzaniu funduszami związkowymi.

Zajmującym jest fakt, że z wydziału wykonawczego na 97 członków wystąpiło tylko 30 pod hasłem rewolucyonizmu. Przy głosowaniu nad sprawą sabotażu w propagandzie robotniczej przeważna większość oświadczyła się przeciwko temu interpretowaniu tak zwanej „action directe", które znajduje wyraz w systematycznem uszkadzaniu linij kolejowych i telegraficznych. W tej bardzo doniosłej kwestyi odnieśli zwycięstwo reformiści nad rewolucyonistami, a więc ludzie, będący zwolennikami akcyi legalnej a potępiający bezcelowe zamachy anarchistyczne.

Mimo licznych aktów sabotażu kolejowego przeważna część robotników kolejowych wyznaje umiarkowane zasady tych przywódców, którzy, jak Noël, były sekretarz generalny Związku pracy, chcą ruch syndykalistyczny ugruntować wyłącznie na podstawie ekonomicznej z wyłączeniem polityki. Chwilowe rozgoryczenie i teroryzm rewolucyonistów pchnęły wielu robotników w objęcia rewolucyonizmu, ale obecnie nastąpiło otrzeźwienie. — Obecnie rewolucyoniści ponieśli klęski w syndykacie kolejarzy, na który najwięcej liczyli.

Nie pozostanie to zapewne bez wpływu na Związek pracy, tak zwaną „Confédération gegerale du travail". Kongres syndykatu kolejarzy uchwalił, ażeby syndykat ten przystąpił do Związku pracy, a uchwała ta jest o tyle doniosłą, że syndykat kolejarzy po zwycięstwie w jego łonie reformistów wzmocni żywioły umiarkowane w Związku pracy. Nie ulega wątpliwości, że równie rzesza 400.000 robotników kolejowych, z których tylko jedna ósma część należy do syndykatu, będzie popierać reformistów, widząc, że rewolucyoniści powodowali tylko jedną klęskę za drugą.

Praktyczny reformizm Noëla zgadza się z zasadami, które w dziełach swoich o syndykalizmie rozwinęli najznakomitsi teoretycy francuscy: Georges Sorel i Edouard Berth. Ci dwaj pisarze pragną ruch robotniczy oprzeć nie na polityce, ale na ekonomii, i z tego powodu występują zarówno przeciwko parlamentarnemu socyalizmowi, jak przeciw tradycyjnemu anarchizmowi pierwszych walk robotniczych. Dla nich powszechny strajk nie jest grą, ale środkiem przyszłości, do którego trzeba wielkich przygotowań. Ta przyszłość jest tak odległą, że Sorel nazywa strajk powszechny „mitem", którego wartość jest przeważnie moralną, gdyż pobudza on robotników do organizacyi i solidarności.

Kongres syndykatu kolejarzy, który przyniósł zwycięstwo reformistom, wpłynie także w tym kierunku na inne syndykaty. Robotnik francuski jest zbyt kulturalny i ma zbyt wiele rozsądku, ażeby mógł być długo wodzony na pasku anarchizmu.

Pius X.

Papież Pius IX, człowiek nadzwyczajnie zdrowy, cieszył się organizmem ogromnie odpornym i dożył 86 roku życia, pomimo, że w ostatnich latach jego pontyfikatu spadła na Watykan owa katastrofa, którą dzieje zapisały jako sekularyzacyę państwa kościelnego, a która wstrząsnęła do głębi umysłem papieża. Następca jego Leon XIII, postać zupełnie uduchowiona, zgoła wyjątkowa, doszedł do 93 roku życia. Ale, jak wspomnieliśmy, był to niezwykły wyjątek. Obecny papież Pius X, liczący 76 lat życia, mimo silnego organizmu, nie czuje się oddawna zdrowym w zamkniętej przestrzeni Watykanu, a gdy w bieżącym roku nastały nadzwyczajne upały, papież zachorował bardzo poważnie.

Była chwila, gdy z Watykanu nadchodziły wprost groźne wiadomości o stanie zdrowia papieża, który już w roku 1899, kiedy był patryarchą Wenecyi, chorował pośród zupełnie podobnych objawów, jak obecnie, Wtedy to profesor dr Paganuzzi oświadczył, że serce papieża, a ówczesnego patryarchy, jest bardzo osłabione i musi komplikować w sposób groźny każdą chorobę. Zarówno dyagnoza jak prognoza profesora Paganuzzi'ego spełniły się, gdyż obecnie lekarze w Rzymie także stwierdzili osłabienie serca, komplikujące, właściwą chorobę — artrytyzm.

Lekarze widząc, że upały bardzo ujemnie działają w Watykanie na przebieg choroby papieża, oświadczyli, że usilnie wskazaną jest zmiana powietrza, ale przeciwko orzeczeniu lekarzy założyła swoje nieprzełamane „veto" polityka. Papieżowi nie wolno opuścić Watykanu — papież jest tam „więźniem". Ustawa gwarancyjna z dnia 13 maja 1871 roku, mocą której rząd włoski po zniesieniu świeckiego panowania papieży uregulował ich prawno-państwowe stanowisko w granicach zjednoczonego królestwa włoskiego — ustawa ta została odrzucona przez papieża Piusa IX. Obecnie każdy papież jest „więźniem w Watykanie" i pod żadnym pozorem nie przekroczy jego granic. Również nie pobierają papieże rocznej dotacyi, przyznanej im przez wspomnianą ustawę ze skarbu państwa włoskiego.

I oto Pius X musiał pozostać w Watykanie, gdy kardynał Rampolla, były sekretarz stanu, usunął się z pod upalnego nieba rzymskiego do klasztoru w Einsiedeln w Szwajcaryi. Pozostał tam osamotniony, gdyż kardynałowie kuryi trzymają się zdala od niego. Rampolla, jak wspomnieliśmy, przebywa w Szwajcaryi, kardynał Agliardi, Gaspari, Ferrata, Gotti, Maffi, u chodzący za „papabili", zjawiają się w sekretaryacie stanu tylko w sprawach swoich kongregacyj. Sędziwy Oreglia, jedyny kardynał, zamianowany jeszcze przez Piusa IX, nie opuszcza od szeregu miesięcy swojego pomieszkania, tak jest osłabiony.

Ale poza pokojami chorego papieża, mówiono wiele o jego chorobie i liczono się nawet z katastrofą. Podniesiono myśl, ażeby papieża nakłonić do odbycia „konsystorza z konieczności", ażeby uzupełnić kolegium kardynałów, w którem brakuje 22 członków. Sprzeciwił się temu energicznie sekretarz stanu, kardynał Merry del Val, który obawia się, zupełnie zresztą trafnie, że nowi kardynałowie nie wzmocniliby jego partyi.

Wśród takich okoliczności papież walczył z chorobą, wiedząc, że osobą jego jako człowieka zajmują się tylko lekarze i obie jego siostry. I może myślał wtedy o Wenecyi, gdzie wśród chłodu wiejącego od morza, mógł wszędzie chodzić, witany z sympatyą przez wszystkich. A równocześnie po walce kościelnej we Francyi, nadchodziły wiadomości z Portugalii, które oddawna gnębiły Piusa X, nie mogącego się pogodzić z nowym prądami kościelno-politycznymi. Pociechą była dla niego ta jedna okoliczność, że cały świat, zarówno katolicki, jak niekatolicki zajmował się nim nie tylko jako głową Kościoła, ale także jako chorym człowiekiem.

W ostatnich dniach nadeszły wreszcie pomyślne wiadomości o stanie zdrowia papieża, a wedle czorajszego telegramu Pius X mógł nawet na kilka godzin opuścić łóżko.

Kronika.

Kraków, 16 sierpnia.

Szpiegostwo w Krakowie. Rozprawa przeciw Maryanowi Piechocińskiemu, aresztowanemu w Krakowie pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi, odbędzie się w Krakowie, a nie we Wiedniu, jak przypuszczano.

Strajk robotników ślusarskich w Krakowie. Przed kilku dniami wybuchł w Krakowie w pracowniach braci Pogorzelskich, Goldsteina, Grünberga, Haubenstocka, Gardego i Gemeinera strajk robotników ślusarskich. Strajkujący żądają podwyższenia płacy za pracę akordową i wcześniejszego kończenia roboty w sobotę po południu. Majstrowie ślusarscy żądania te odrzucili. Onegdaj zwrócił się cech majstrów ślusarskich do komitetu strajkowego z zawiadomieniem, że majstrowie, w pracowniach których trwa strajk, gotowi są zawrzeć ugodę, ale za pośrednictwem zgromadzenia towarzystwa, istniejącego przy cechu. Strajkujący warunek powyższy odrzucili. Wczoraj otrzymali strajkujący zawiadomienie, że związek pracodawców, na odbytem w lokalu cechu ślusarzy zebraniu uchwalił wogóle nie przyjmować do pracy tych robotników, którzy strajkują. Mimo to strajkujący cofnąć się nie chcą i bezrobocie trwa dalej.

Kurs dla malarzy napisów, lakierników i pokostników odbędzie się staraniem miejscowego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie w czasie od 12 października do 14 grudnia b. r. Dyrekcya łączy te działy dlatego razem, ponieważ na prowincyi zwyczajnie malarze napisów są zarazem lakiernikami i pokostnikami i dlatego też we wszystkich tych kierunkach trzeba ich pouczyć. Kurs ten ma służyć zarobkującym już rękodzielnikom, a to: majstrom, czeladnikom i pomocnikom do wydoskonalenia się w technice swego fachu, oraz zapoznania się z pracami kupieckiemi i innemi czynnościami, połączonemi z samodzielnem prowadzeniem przemysłu.

Główny nacisk będzie położony na poprawne i nowoczesne wykonywanie robót zapomocą najnowszych sposobów i materyałów. Imitacyi drzewa i marmurów nauczać się nie będzie, wychodząc z założenia, że wprowadzanie i dalsze kształcenie imitacyi jest największym błędem, jaki ze względów tak estetycznych jak i praktycznych popełnić można.

Nauki praktyczne i rysunków będą prowadzone jako główne przedmioty i im będzie poświęcone najwięcej czasu, a nauce rysunków w pierwszym rzędzie pierwsze 2 tygodnie nauki. Dalsze wykłady obejmą: towaroznawstwo, buchalteryę, rachunki przemysłowe, ustawę przemysłową, wykłady o popieraniu przemysłu i hygienę zawodową. Na kurs będzie przyjętych 15 uczestników.

Kurs urządzony jest w pierwszym rzędzie dla okręgu Izby handlowej krakowskiej; z innych okręgów mogą być przyjęci uczestnicy tylko wyjątkowo. Uczestnictwo w kursie jest bezpłatne; niezamożni mogą otrzymać stypendyum na czas trwania kursu, a to w kwocie 18 K tygodniowo nieżonaci, a 20 K tygodniowo żonaci uczestnicy. Przyjęci będą majstrowie, werkmistrze i czeladnicy, malarze napisów, lakiernicy i pokostnicy. Podania należy wnosić do 25 września do miejscowego Muzeum techniczno-przemysłowego, Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie.

Napad. Na śpiącego w lokalu Tow. Szkoły ludowej służącego Jana Widza napadł w nocy z 14 na 15 b. m. pijany awanturnik Stanisław Zur i grożąc mu nożem zażądał od Widza pieniędzy. Napastnika aresztowała policya.

Kradzież w tramwaju. W ostatnich czasach zdarzają się częste kradzieże kieszonkowe w wozach tramwajowych. Wczoraj n. p. wieczorem przy wsiadaniu do tramwaju na wylocie ul. Szewskiej skradziono p. Klemensowi Skrzyńskiemu złoty zegarek z dewizką, wartości 250 koron. Aresztowano pewnego młodego robotnika, podejrzanego o tę kradzież.

Aresztowanie kieszonkowca. Wczoraj wieczorem aresztowano na głównym Rynku wyrobnika Jana Stadnyka, który wyciągnął z kieszeni pątnikowi Janowi Kwietniowi z Król. Polskiego, wracacającemu z procesyą z Kalwaryi, zegarek. Kieszonkowca odstawiono pod telegraf.

Zaginiona. Estera Schamroth, zamieszkała przy ul. Dietlowskiej 73, doniosła tutejszej policyi, że 20-letnia jej córka Hinda, średniego wzrostu, blondynka, wyszła z domu jeszcze 14 b. m. i do tej pory nie wróciła.

Z kraju.

Z Liszek. Z dniem 1 września b. r. zaprowadzona będzie przy urzędzie pocztowym w Liszkach służba listonosza wiejskiego w dwóch rejonach, a to I. rejon dla miejscowości Kaszów, Mników i Nowa Wieś Szlachecka, II. rejon dla miejscowości Jeziorzany, Rączna i Sciejowice.

Służba telegraficzna i telefoniczna w Trzebini. Na skutek starań, podjętych przez związek fabryczny, dyrekcya poczt przedłożyła ministerstwu handlu wniosek o zaprowadzenie w Trzebini całonocnej obsługi telegraficznej i telefonicznej. Ministerym wniosek zaaprobowało, ale po swojemu. Zezwoliło bowiem na zaprowadzenie rozszerzonej (do 10-tej godziny wieczorem) służby telegraficznej i telefonicznej na poczcie w Trzebini, ale zrobiło równocześnie zastrzeżenie „o ile to nie będzie połączone z kosztami tj. nie pociągnie za sobą pomnożenia personalu".

Wiadomą jest rzeczą, że u nas w Galicyi wogóle daje się dotkliwie odczuwać brak personalu pocztowego, szczególnie przy obsłudze telefonu, a w Trzebini właśnie brak ten był wprost rozpaczliwy.

W tym wypadku leży typowy przykład życzliwości rządu centralnego dla Galicyi. Odmówić przecież nie wypadało — najlepiej uchwalić, ale tak uchwalić. żeby uchwała w życie nie weszła.

Nowe źródła siarczane. W Niedźwiedziu koło Mszany dolnej, gdzie rok rocznie bawi znaczna ilość letników, odkryto pod górą Turbaczem w lesistej okolicy źródła siarczane.

Tarnów, 14 sierpnia. (Tramwaj elektryczny. O zegar katedralny. Ogród miejski. Wizytacya dekanatu tarnowskiego. Pożary).

W ostatnich dniach postąpiły roboty około urządzenia tramwaju elektrycznego znacznie naprzód; już ustawiono tabliczki, wskazujące przystanki kolei elektrycznej, wszystkie słupy polakierowano i zinstalowano gromochrony. Dzisiaj doniósł już nawet afiszami urzędujący obecnie na ratuszu zastępca wiceburmistrza, dr Zbiegniewicz, że w piątek, dnia 18 b. m., rozpocznie się już próbny ruch tramwajowy. Nie wiadomo jeszcze tylko, którego dnia będzie można oddać tramwaj, kompletnie urządzony, do publicznegp użytku; remiza tramwajowa nie jest bowiem dotąd wykończona. Brak przedsiębiorstwu pewnego rodzaju szyn dla remizy i to jedynie stoi na przeszkodzie zupełnemu oddaniu tramwajów do publicznego użytku.

Jedynym w naszem mieście publicznym ze wszech stron widocznym zegarem jest zegar katedralny, który jednak oddawna już odmawia zupełnie posłuszeństwa. Tarcze zegaru, podziurawione już zresztą, nie są pokryte szkłem, czy też siatką jakąś i dlatego kawki i wrony poruszają do woli wskazówkami. W budżecie miasta figuruje pozycya „na zegar katedralny" w kwocie 4800 kor. i dziwić się tylko wypada, dlaczego uchwały tej dotąd nie wykonano. Bardzo pożądanem, a nawet nieodzownie koniecznem jest, aby zegar ten należycie odnowić jeszcze w czasie tegorocznych wakacyi, gdyż młodzież szkolna głównie tym zegarem się kieruje.

Ku wielkiemu zdziwieniu całej publiczności, uczęszczającej do jedynego w naszem mieście ogrodu strzeleckiego, rozpoczęto tam teraz, kiedy w mieście zupełnie brak innego miejsca wypoczynku, roboty wodociągowe, celem urządzenia w głównym klonie sztucznej fontanny. A więc główną aleję t. zw. rondo rozkopano i stąd w całym ogrodzie błoto. Wejście do ogrodu zabarykadowano rurami wodociągowymi, piaskiem, deskami i t. p. materyałem budowlanym. Dlaczego roboty te rozpoczęto teraz, a nie w jesieni, kiedy frekwencya publiczności w ogrodzie jest mniejsza? — niewiadomo.

Ks. biskup Wałęga odbędzie w następnych dniach wizytacyę dziekanatu tarnowskiego. I tak, w dniach od 18 do 20 bm. w Jurkowie; dnia 21 i 22 sierpnia w Lisiej górze, 23 bm. w Jastrzębce nowej, 31 bm. i 1 września we Woli Rzędzińskiej, 2 września w Woli Pogórskiej, 3 września w Skrzyszowie, 4 września w Łękawicy, 5 września w Porębie Radlnej, a 6 września w Zbylitowskiej górze.

Z powodu nieustannej posuchy nawiedzają często pożary naszą okolicę, niszcząc zagrody włościańskie. Wczoraj spłonęła znowu w zupełności chata chłopska na Pogwizdowie za barakami. Pożar wybuchł w nieobecności gospodarza w godzinie 12 w południe w chlewie i w mgnieniu oka zajęła się cała chata. Dopiero po kwadransie zaalarmowano straż pożarną, która nie zdołała jednak już nic uratować.

Nowy Sącz, 13 sierpnia. — (Rada miasta. — Bank austro-węgierski. — Pożegnanie).

W ubiegły tydzień odbyło się kanikularne posiedzenie Rady miejskiej. Na porządek dzienny wysunęła się kwestya inwestycyjna. Idąc za głosem publicznym krytykowali, radni prace inwestycyjne, powolność robót etc. Tymczasem z fachowych sprawozdań kierowników inwestycyi inżynierów pp.: Górskiego, dra Pordesa, Raucha, okazuje się faktycznie, że roboty posuwają się normalnie.

Austro-węgierski bank, który miał rozpocząć urzędowanie z początkiem sierpnia, otworzy dopiero w listopadzie swe podwoje, a to z powodu braku lokalu. Własny gmach dla filii buduje bank przy ulicy Jagiellońskiej tuż przy dyrekcyi skarbu; stałe pomieszczenie we własnym gmachu znajdzie bank dopiero w r. 1913.

W sobotę na dworcu kolejowym zebrała się liczna rzesza ze sfer urzędniczych Nowego Sącza. Żegnano dra Władysława Peca, nadradcę skarbu, który, jak donosiłem, przeniósł się do Krakowa. Niekłamany żal towarzyszył temu szczeremu pracownikowi na wielu polach działalności społecznej. Internat w Starym Sączu, Tow. opieki nad młodzieżą, komitet budowy kaplicy szkolnej, bursa im. T. Kościuszki, Tow. taniej kuchni i t. d. tracą w nim swojego orędownika.

Przemyśl, 13 sierpnia. (Sprawozdanie Biura sanitarnego. — Wakacyjne posiedzenie Rady miejskiej. — Przed IV kongresem Maryańskim).

Biuro sanitarne miejskie wydało sprawozdanie ze swej działalności za rok ubiegły i przedstawiło stan zdrowotności danego miasta. Ze sprawozdania okazuje się, że pomimo czterech w roku ubiegłym w mieście panujących chorób epidemicznych (odry, płonicy, błonicy i duszu brzusznego) śmiertelność Przemyśla wynosiła 18·8 na tysiąc, czyli że w przeciągu dziesięciolecia spadła o 9·3 na tysiąc. (W r. 1900 wynosiła 28·1). Równoczesna śmiertelność w innych miastach w Krakowie 22·6, we Lwowie 19·8, w Tarnowie 21·1, w Drohobyczu 19·1. Mniejszą była w Kołomyi 17·7, najmniejszą wogóle w Podgórzu 14·9.

Równie korzystnie przedstawia się naturalny przyrost ludności, wynoszący 29 na tysiąc; większy niż w Krakowie (26·4), Kołomyi (27·8), Tarnowie (26·5), mniejszy od lwowskiego (30·4) i drohobyckiego (30·8).

Choroby nagminne przybrały w roku sprawozdawczym charakter wybitnie epidemiczny. Zapadło na nie 412 osób, z czego zmarło 95; z lat dziesięciolecia ubiegłego cyfra ta jest największa. Z bezpłatnej porady lekarskiej korzystało osób 10.460; koszta leczenia wynosiły 4.237 K.

Sieć kanałów miejskich wynosiła 15.200 m., jak na dzisiejsze rozmiary Przemyśla stanowczo za mało. Wodociągów jak nie było, tak i nie ma; prace przygotowawcze nad niemi wnet będą... obchodziły ćwierćwiekowy jubileusz.

Nadzór nad tem, „o czem się nie mówi" wykonywali lekarze miejscy w zakresie jawnym i o tem opowiada sprawozdanie rzeczy choć treściwe, niemniej straszne. Okazuje się, iż kobiet meldowanych policyjnie było w r. ubiegłym w Przemyślu 174. Z tych ubyło w ciągu roku z różnych przyczyn (zamążpójście, zmiana zawodu, wyjazd, śmierć) 83, do szpitala natomiast oddano z powodu chorób z zawodem związanych 97 (zatem zwyż 50 prc!) w czem 13 znowu z powodu kiły drugorzędnej... Dwie cyfry ostatnie — wymowne, choć kryją w sobie zaledwie tylko cząstkę tej nędzy fizycznej i moralnej, o której opowiedzieć wiele mogłyby akta komisaryatu policyi, prowadzącego nadzór nad prostytucyą tajną, trzy razy conajmniej liczniejszą od jawnej, ściśle z istnieniem garnizonu związaną.

Ze spraw miejskich pozatem zanotować należy wakacyjne posiedzenie Rady miejskiej, zwołane na 10 b. m., które się nie odbyło z braku kompletu. W poufnej jedynie pogadance upoważniono wiceburmistrza do podejmowania na koszt miasta ogólnej rady Kółek rolniczych, która odbędzie się tu w dniach 22 i 23 b. m.

W kilka dni później 26, 27 i 28 b. m. odbędzie się II kongres Maryański, o którym już doniosłem, a co do którego przygotowania są od dawna w toku. Na czele komitetu urządzającego czy przyjmującego kongres stoi burmistrz dr Doliński jako prezes, dr Angerman wiceprezes i t. d. Przemyśl zaś sam — donosi „Echo" — wraz z prześwietną Radą miejską, komitetem i mieszkańcami dołoży wszelkich starań, aby gościom przybywającym z całej Polski pobyt u nas uprzyjemnić.

Ohydne morderstwo. Z Jaremcza donoszą: W sobotę po południu rozegrała się we wsi Jamnie krwawa tragedya huculska, która nawet wśród ludności huculskiej, przyzwyczajonej do krwawych bójek, zrobiła ogromne wrażenie.

Michał Lesiuk, do niedawna wcale zasobny hucuł, żył od kilku lat w niezgodzie ze swoją żoną. Bitki i awantury domowe były na porządku dziennym, Lesiuk pił i bił żonę, a długi rosły coraz bardziej. Awantury te miały, zdaje się, ten głównie powód, że Lesiukowa miała przed ślubem dziecko, które nie cieszyło się miłością przybranego ojca. W sobotę przyszedł Lesiuk do domu w bardzo dobrym humorze, był dla żony wyjątkowo bardzo grzeczny - a nawet „zaprosił" ją do lasu na grzyby. Lesiukowa, nie przeczuwając nic złego, zgodziła się na tę propozycyę, nie przeczuwając, że grzybobranie będzie jej śmiercią.

Lesiuk, jak się z dochodzenia przeprowadzonego okazuje — naprzód nożem poderżnął żonie gardło, a następnie toporem odciął głowę, którą znaleziono leżącą niedaleko niej ukrytą w krzakach. Morderca po spełnieniu tego strasznego czynu niby to chciał sam sobie życie odebrać i podciął sobie gardło nożem, ale wcale nie głęboko. Aresztowany przez żandarma, tłumaczył się Lesiuk, iż jakiś zbój napadł ich w lesie — żonę zabił, a jemu podciął gardło.

Żandarmerya odstawiła mordercę lekko rannego do Stanisławowa, gdzie go opatrzono i uwięziono. Dodać trzeba, że Lesiukowa była w stanie błogosławionym.

Z zaboru rosyjskiego.

Samorząd miejski i ziemski w Królestwie. Według krążących w tutejszych kołach biurokratycznych pogłosek, przebywający obecnie w Petersburgu jenerał-gubernator warszawski poza rozstrzygnięciem szeregu spraw formalnych, związany z zamierzonem wprowadzeniem w Królestwie Polskiem samorządu miejskiego, ma w radzie ministrów omówić opracowany według udzielonych z góry wskazówek szkic ważniejszych zmian w projekcie przyszłej ustawy ziemskiej dla Królestwa Polskiego.

Do niedawna rząd mniemał, że z wprowadzeniem ziemstwa w Królestwie Polskiem należy wstrzymać się do czasu stwierdzenia wyników działalności samorządu miejskiego. Zdania tego wszakże nie podzielili wszyscy ministrowie i naczelnicy wydziałów centralnych, a to z tej przyczyny, że włościaństwo polskie i obywatelstwo ziemskie, t. j. te dwa najgłówniejsze czynniki, z których składać się będzie przyszłe ziemstwo, według opinii kół petersburskich, należą do warstw konserwatywnych, co daje rękojmię, że projektowane instytucye ziemskie działać będą prawidłowo w ścisłych granicach kompetencyi prawnej.

Nadanie praw samorządowych miastom i pozbawienie tych praw kilku milionów włościan, byłoby, według opinii sfer rządzących, niekonsekwencyą polityczną.

Sprawy samorządu miejskiego, odłączenia Chełmszczyzny i wprowadzenia w Królestwie Polskiem samorządu ziemskiego rada ministrów pragnie przeprowadzić podczas nachodzącej sesyi Dumy państwowej.

Włamanie się do kasy teatralnej. Z Warszawy donoszą: W poniedziałek po południu włamali się złodzieje do pokoju kasowego na II piętrze w gmachu zarządu teatrów rządowych. Złodzieje wypiłowali w drzwiach, okutych grubą żelazną blachą, otwór, przez który dostali się do skarbca, skąd zabrali dochód z trzech dni, pozostawiwszy w kasie 15 rubli monetą miedzianą, zabrali też wszystkie dowody kasowe i asygnacye. Ogółem według obliczeń dyrekcyi teatrów, złodzieje zabrali 10.770 rubli.

Powódź w Łodzi. Z Łodzi donoszą: W poniedziałek po południu przeszła nad Łodzią i okolicami burza. Deszcz zamienił się wkrótce w ulewę, i w ciągu kilku minut ulice Łodzi znalazły się pod wodą.

Woda, przepełniwszy rynsztoki i kanały, płynęła z ogromną szybkością środkiem ulic i dostawała się nietylko do piwnic i suteren, lecz nawet do sklepów. Ulica Piotrkowska oraz boczne wyglądały jak rzeki.

Woda na ulicach sięgała do kolan, a płynęła z taką szybkością, że konie nie mogły ustać i przewracały się, co zwiększało jeszcze zamieszanie. Wartki nurt wody unosił setki kostek drewnianych, któremi są wybrukowane ulice w śródmieściu; płynęły również deski, mostki drewniane, części mebli, znaki sklepowe i t. p.

Ulewa trwała trzy kwadranse. Przez ten czas komunikacya tramwajowa i kołowa była przerwana, a na ul. Długiej, gdzie woda, nie mając ujścia, najdłużej stała, tramwajów w ciągu dwu godzin nie można było uruchomić.

Takiej powodzi Łódź nie pamięta. Naraziła ona jej mieszkańców, a zwłaszcza ludność niezamożną, na znaczne straty.

Kobiety w straży pożarnej. Z Piotrkowa donoszą: W Rosprzy, w gubernii piotrkowskiej, założono straż pożarną, do której należą i kobiety. Biorą one stale udział w ćwiczeniach straży, pełniąc przeważnie funkcyę sygnalistek.

Bandytyzm w kieleckiem. Z Kielc donoszą: W poniedziałek po południu w lesie pod Zagnańskiem, pięciu uzbrojonych w brauningi bandytów napadło na p. Antoniego Wędrychowskiego, dzierżawcę kopalni piaskowca, który razem z buchalterem i kasyerem jechał do kopalni w celu wypłacenia należności robotnikom. Grożąc rewolwerami bandyci zrabowali napadniętym około tysiąca rubli i zbiegli.

Śmierć od pioruna. Z Sosnowca donoszą: Podczas nawałnicy, jaka tam panowała w poniedziałek po południu, zabił piorun dwóch chłopców, którzy paśli bydło nad Przemszą. Trzeci pastuszek został boleśnie poparzony.

Ze świata.

Nareszcie. Jak donoszą z Wiednia, ministerstwo kolei wezwało dyrekcyę kolei państwowych i zarząd kolei prywatnych, aby zwracały jak naj-

baczniejszą uwagę na utrzymanie czystości w lokalach restauracyjnych na dworcach, oraz w lokalach kuchennych i gospodarczych. Przepisy hygieniczne mają być w restauracyach ściśle zachowywane.

To rozporządzenie ministerstwa powita z ogromnem zadowoleniem podróżująca publiczność w Galicyi, zmuszona w bufetach i restauracyach do spożywania potraw podejrzanego pochodzenia na brudnych stołach i nakryciach. Oby tylko rozporządzenie było ściśle przestrzegane. Oczywiście nie uogólniamy zarzutu i przyznajemy, że są na dworcach kolejowych restauracye wzorowe, ale większość dopomina się gwałtownie mycia, prania i wszelkiego oczyszczania.

Bójka Czechów z Niemcami. Z powodu uroczystości jubileuszowych 54 pułku piechoty w Ołomuńcu odbył się przedwczoraj capstrzyk o godzinie 9 wieczór. Podczas capstrzyku Niemcy i Czesi prowokowali się nawzajem, później zaś powstała wielka bójka, który położył kres silniejszy oddział policyi. Uwięziono 6 osób, pomiędzy niemi szeregowca 54 pułku.

Katastrofa automobilowa. W miejscowości Zawodzie zderzył się automobilowy omnibus, wiożący 35 osób, z pociągiem kolei elektrycznej. Omnibus automobilowy został zupełnie rozbity, a 11 osób odniosło mniej lub więcej ciężkie rany.

Szkolnictwo czeskie na Śląsku. Z Rychwałdu piszą nam: Od lat kilku istnieją w tutejszej gminie rolniczo-przemysłowej dwie publiczne szkoły polskie i dwie czeskie prywatne. Ponieważ polski wydział gminny z rozmaitych ważnych powodów prywatnych szkół czeskich na etat gminny przyjąć bez zastrzeżeń nie może, dlatego szkoły te czeskie stanowią jedną z głównych przyczyn namiętnego sporu czesko-polskiego na Śląsku. Rychwałd jest terytoryalnie bardzo rozległą gminą, dlatego Czesi, chcąc zamarkować czeskość gminy, przystąpili obecnie do budowy trzeciej czeskiej szkoły. — W polskiej zdecydowanie gminie będą tedy trzy prywatne czeskie szkoły.

Szał morderczy. Przedwczoraj w Kruszatadzie zastrzelił czeladnik lakierniczy Ludwig Goetz swego krewnego, restauratora Dominika Kuhna, zranił śmiertelnie jego 10-letniego wnuka i chciał jeszcze zastrzelić jego żonę, ta jednak uciekła. Potem strzelił morderca do siebie, lecz zranił się tylko lekko. Aresztowano go. W więzieniu zbił szybę i kawałkiem szkła zadał sobie ciężkie rany.

Spółka szpiegowska. Jak donosi telegram z Brukseli, ogłosiła „Agence d'Extreme Orient" tajny dokument japoński o założeniu spółki celem systematycznego szpiegowania. Dokument ów powiada, że Japonia musi dążyć do supremacyi w całej Azyi i z tego powodu musi też poznać teren swojej działalności. W tym celu powstaje spółka wywiadowcza z centralnem biurem przy japońskiej ambasadzie w Berlinie. Filie urządzone zostaną w Mandżuryi, Tybecie, Birmie, Syamie i Indochinach. Filia w Mongolii podlega wprost ministerstwu wojny w Tokio.

Z kalendarza. We środę 16 sierpnia: Rocha w. i Tarsycyusza m.; we czwartek 17 sierpnia: Liberata op. m. i Julianny; w piątek 18 sierpnia: Firmina, Agap. i Juliana m.

Wschód słońca dnia 16 sierpnia o godzinie 4 m. 32, zachód o godzinie 6 min. 57; długość dnia godzin 14 min. 25.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 sierpnia termometr doszedł od 16·4 do 25·7 C; barometr zwolna spadał, w nocy chłodniej.

Dnia 16 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 738·8 mm., termometru 14·2 C.; — wiatr północno-zachodni.

Teatr w Parku Krakowskim. We środę: Występy gościnne Artura Zawadzkiego i Maryi Jacobi-Zawadzkiej.

Dział ekonomiczny.

*) **Galicyjskie Towarzystwo dla przemysłu elektrycznego we Lwowie.** Przy współudziale galicyjskiego konsorcyum i c. k. uprz. akc. Towarzystwa bankowego i kantorów wymiany „Mercur" zawiązało się „Galicyjskie Towarzystwo dla przemysłu elektrycznego" ze siedzibą we Lwowie (ul. Wałowa, l. 9), które wspólnie z austryackimi zakładami elektrycznymi Bergmannowskimi zajmie się budową elektrowni miejskich, kolei elektrycznych i wszelkiego rodzaju urządzeń oświetlenia i przenoszenia siły elektrycznej w Galicyi i na Bukowinie. Towarzystwo to rozpoczęło już swoje czynności. 6012

* **Nowy wapiennik.** Firma L. S. Kaden buduje w Rząsce pod Krakowem nowy piec kręgowy dla 3½ wagonów dziennej produkcyi wapna. Prace około urządzenia wapiennika jak i budowa toru, wynoszącego 55 metrów, powierzone zostały krajowej firmie Alfons Custodis we Lwowie.

***Oddziały węglowe.** C. k. uprzyw. galic. akc. Bank hipoteczny zaprowadził w zakładzie swym głównym we Lwowie oraz we wszystkich swych filiach w Krakowie, Tarnopolu, Czerniowcach, jako też w ekspozyturach banku w Stanisławowie i Podwołoczyskach oddziały węglowe, które sprzedają po cenach konkurencyjnych i domowo opałowych wszelkie gatunki węgla kamiennego, kuziennego, dalej koksu, brykietów i antracytu, a to zarówno z kopalń galicyjskich, jak i austryackich morawsko-ostrawskich, dalej karwińskich, górnośląskich i angielskich, stosownie do życzeń i potrzeb odbiorców.

Podwyżka cen węgla nastąpi z dniem 1 września b. r.

***Galicyjski Związek wierzycieli** we Lwowie ul. Wałowa l. 11 ogłasza niewypłacalność firmy: Zygmunt Alper, handel galanteryjny w Czortkowie.

Kronika lwowska.

Lwów, 16 sierpnia.

Z ruchu artystycznego we Lwowie. (Debiut w operetce). We wznowionym onegdaj „Sztygarze" Zellera, zaprezentowała się publiczności lwowskiej nowo zaangażowana siła operetkowa. Jest nią panna Anna Kurkiewiczówna, Krakowianka, uczenica p. Marso. Młoda śpiewaczka, jako wykonawczyni partyi hrabianki, wywarła wrażenie wcale korzystne. Sympatyczny głosik, wcale dobrze wyszkolony, ujmująca, zgrabna powierzchowność i pewna swoboda już w poruszaniu się na scenie, nakazują spodziewać się, że operetka lwowska zyska w p. K. siłę pożądaną i pożyteczną. Występ pierwszy młodej śpiewaczki nie był oczywiście idealny, ale mankamenty drobne pochodziły nie z braku uzdolnienia, ale wyłącznie z pewnej dozy tremy, nieodłącznej towarzyszki pierwszych występów.

Z biura melioracyjnego. W poniedziałek odbyło się w wydziale krajowym uroczyste pożegnanie ustępującego po 35 latach pracy p. Józefa Jankowskiego, zastępcy dyrektora krajowego biura melioracyjnego. W pożegnaniu wzięli udział inżynierowie wydziału, przybyli z całego kraju. Przemawiali: dyrektor biura, poseł Kędzior w zastępstwie nieobecnego marszałka krajowego prezes wydziału dr Pilat, a wreszcie konduktor melioracyjny Bożuk, imieniem dozorców melioracyjnych pożegnał p. Jankowskiego, jako długoletniego kierownika szkoły dozorców. Dla uczczenia zasłużonego kolegi i przełożonego złożyli urzędnicy wydziału krajowego 1000 kor. na cele kulturalne i oświatowe.

Wpisy na technikę. Wszelkich informacyi w sprawie wpisów na politechnikę lwowską w sprawie studyów, jako też warunków utrzymania, udziela na żądanie wydział Tow. wzajemnej pomocy studentów politechniki, ulica Zofii Chrzanowskiej 8. W czasie od 10 do 25 września i od 26 września do 10 października urządza Tow. dwa kursa geometryi wykreślnej i rysunków odręcznych dla abituryentów gimnazyalnych. Zgłoszenia na ten kurs przyjmuje wydział Tow. codziennie w godzinach urzędowych od 12 do 2 w południe.

Echa morderstwa przy ul. Długosza. Oryszczak, raniony przez włamywaczy, ma się coraz lepiej. Sądzą, że nie będzie on operowany, gdyż istnienie kuli w czaszce nie grozi mu na razie niebezpieczeństwem.

Wydział krajowy uchwalił na wniosek dra Pilata, aby krajowy fundusz sierocy pokrywał koszty utrzymania sieroty po ś. p. Bieniaszu, zamordowanym dozorcy domu. Wskutek tej uchwały będzie wdowa po ofierze ohydnego mordu pobierała z funduszu krajowego sierocego wsparcie na utrzymanie dziecka aż do ukończenia przez niego 18 roku życia.

Śmierć przy połowie ryb. W Kulparkowie, sadownik Piotr Kudła, łowił z synem ryby siecią w stawku p. p. Gregorowiczowej. Wskutek fatalnego poruszenia się, obadwaj wpadli do wody. Syna zdołano uratować, Piotr Kudła zaś utonął.

Podwyższenie pensyi.

Wydany właśnie dziennik ustaw państwowych zawiera rozporządzenie ministerstwa handlu na mocy którego podniesione będą częściowo z dniem 1 maja 1911 pobory pensyjne poczmistrzów, ekspedyentów, ekspedytorów, manipulantek pocztowych i telegrafistek, spensyonowanych przed 1 stycznia 1907, oraz pensye wdów po nich, o ile wymierzono je przed 1 czerwca 1903.

Funkcyonaryuszy owych dzieli to rozporządzenie na trzy rodzaje, a mianowicie na osoby, które znajdowały się już w stanie spoczynku w czasie, gdy weszły w życie wydane przed ostatnim dziesięcioleciem rozporządzenia, normujące stosunki osobiste tych funkcyonaryuszy, dalej na osoby spensyonowane po tym czasie, jednak przed 1 czerwca 1903, kiedy utworzono dla nich państwowe zaopatrzenie na starość, a w końcu na spensyonowanych po tym ostatnim terminie.

Pobory należących do obydwu pierwszych grup będą podwyższone niemal do tej wysokości, w jakiej pobieraliby je, gdyby byli w czynnej służbie, gdy były w mocy ówczesne przepisy pensyjne, względnie regulacye poborów. Dla należących zaś do grupy trzeciej nastąpi procentowe podwyższenie poborów pensyjnych. Na mocy tegoż rozporządzenia nastąpi też w tym samym stopniu podwyższenie poborów pensyjnych wdów po owych funkcyonaryuszach. Zarządzenie wypłaty podwyższonych poborów nastąpi z urzędu, a mający prawo do tegoż będą o tem uwiadomieni zapomocą dekretów.

Tutaj należy wspomnieć, że państwo austryackie wypłaca właściwie posagi pracownicom swoim, które spensyonują się po pięciu latach służby przy poczcie. Posagi te wynoszą najmniej 600 koron rocznie i wzrastają w miarę lat służby. Mający więc córki szesnastoletnie z ukończonemi szkołami ośmioklasowemi, powinni umieszczać je przy poczcie a już po ukończeniu 21 roku otrzymają one, wychodząc za mąż, rentę dożywotnią w podanej wysokości. Wychodząc za mąż wcześniej, otrzymują one stosownie do lat służby odpowiednie odprawy. W naszym kraju z dobrodziejstwa tego skorzystało już setki panien, a liczba ich wzrasta stale. Są to więc urządzenia, których nie posiada żadne inne państwo na świecie.

Z Austryi i z Węgier.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 16 sierpnia.)

Ołomuniec. Szósty czeski zjazd katolicki został wczoraj zamknięty.

Ołomuniec. Wczoraj obchodzono uroczyście 250 rocznicę istnienia 54 p. p.

Echa napadu na bana Chorwacyi.

Budapeszt. Aptekarz Mattauszek, który onegdaj napadł na bana Chorwacyi dra Tomasicza, posłał Tomasiczowi sekundantów z oświadczeniem, że jest gotów każdej chwili udzielić mu honorowej satysfakcyi. Jako motyw napadu podał fakt, że poprzedni ban, baron Rauch, dał koncesyę na aptekę, a Tomasicz koncesyę tę cofnął.

Mięso argentyńskie.

Tryest. Do tej pory nie nadeszło tu pozwolenie na wyładowanie mięsa argentyńskiego, które już przywieziono do Tryestu.

Masaryk o ucisku Słowaków.

Końsnica. (Morawy). Na kongresie studentów przemawiał tu wczoraj poseł Masaryk. Mówił on o kulturalnym i ekonomicznym ucisku Słowaków i oświadczył, że tylko energiczna akcya ze strony polityków może położyć kres temu uciskowi.

Cholera.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 16 sierpnia.)

Cholera w Wiedniu,

Wiedeń. Robotnica Alojza Schwent, zamieszkała w X dzielnicy, zmarła wczoraj, jak stwierdzono, na cholerę.

Cholera w Turcyi.

Konstantynopol. Urzędowo donoszą pod datą 5 bm., że w ciągu ostatnich 40 godzin w całem mieście zdarzyło się **114 wypadków cholery**, z tych **59 śmiertelnych**. Dzięki zarządzeniom władz epidemia w dzielnicy Hasiköi zdaje się poczyna wygasać, natomiast szerzy się w położonej nad Bosforem dzielnicy europejskiej Bujuk Dere, gdzie wydarzyło się około 20 wypadków, z tego jeden w letniej siedzibie ambasady rosyjskiej.

Konstantynopol. Na wyspie Kamaran na morzu Czerwonem, gdzie istnieje szpital dla pielgrzymów, zmarło 12 bm. **29 żołnierzy** kordonu sanitarnego na cholerę.

Konstantynopol. W ostatnich 24 godzinach w całem mieście było 65 wypadków cholery, z tego 24 śmiertelnych. Rząd wyznaczył 30.000 funtów na zwalczanie epidemii.

Saloniki. W całej Albanii było 63 nowych wypadków cholery.

Cholera w Belgii.

Bruksela. Wczorajsze wieczorne dzienniki donoszą, że w dwóch wioskach nie daleko Mons wydarzyło się pięć wypadków zasłabnięć, podejrzanych o cholerę.

Strajki w Anglii.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 16 sierpnia).

Londyn. Ruch strajkowy zatacza coraz szersze kręgi. W Londynie, w Cardiff, w Manchester wybuchają nowe strajki robotników pocztowych i kolejowych, wskutek czego miastom tym zagraża w dalszym ciągu nędza głodowa. W Liverpool przyszło wczoraj do krwawych zaburzeń między strajkującymi a policyą i wojskiem.

Londyn. Robotnicy tramwajowi grożą generalnym strajkiem. W dzielnicach uboższych panuje z powodu dotychczasowych strajków olbrzymia nędza.

Na Bisquitstreet zaatakowało wczoraj 1500 robotnic i robotników, pracujących przy budowie mostu. Kilkanaście osób zostało zranionych.

Cardiff. Liczba strajkujących robotników portowych wynosiła wczoraj 1.500. Między czarnymi marynarzami a policyą przyszło do starcia, w ciągu którego policya użyła pałek. 12 marynarzy rannych przewieziono do szpitala.

Liverpool. Młynarze zwrócili wczoraj uwagę lord majora, że gdyby obecna sytuacya dłużej potrwała, to miasto za parę dni będzie bez chleba. — Niepokoje strajkowe rozszerzają się.

Strajk generalny kolejarzy.

Londyn. Syndykat generalny robotników kolejowych postanowił proklamować strajk w całym kraju, jeżeli postawione żądania nie będą w ciągu 24 godzin uwzględnione.

Manchester. Strajk kolejowy rozszerza się. Miastu grozi nędza głodowa, gdyż przywóz żywności został zupełnie odcięty.

Manchester. Położenie w ruchu kolejowym stało się wczoraj krytycznem. Ruch pociągów całkowicie wstrzymany. Zapasy środków żywności w mieście coraz bardziej się wyczerpują. Kupcy zwrócili się o ochronę do ministra spraw wewnętrznych.

Cardiff. Strajk kolejowy wybuchł tu na nowo. Wczoraj zaatakowała policya 300 demonstrantów, którzy się dopuszczali ekscesów i rozpędziła ich. Kilkudziesięciu ekscedentów zostało zranionych i kilkunastu poranionych odwieziono nieprzytomnych do szpitala. Majtkowie, którzy również strajkują, wywołali wczoraj szereg awantur.

Krwawe zajścia w Liverpool.

Liverpool. Tłum strajkujących, liczący około 3000 osób, zaatakował wczoraj wóz pocztowy, eskortowany przez żołnierzy. **Żołnierze dali salwę i 1 robotnik został zabity, 20 ciężko rannych.** Olbrzymi tłum, rozdrażniony salwą, ruszył na Hornestreet i chciał zdemolować urząd policyjny, został jednak przez wojsko rozproszony.

Ruch tramwajowy w mieście niemal zupełnie utrzymany, gdyż strejkujący robotnicy dokowi zatrzymują każdy wóz, jak się na ulicy pokaże.

Liverpool. Wczoraj po południu tłum strejkujących chciał odbić aresztowanych robotników, przewożonych w karetce więziennej do więzienia i zaatakował konwój wojskowy. Oficer, dowodzący konwojem, rozdrażniony groźną postawą i zaczepkami tłumu, strzelił i zabił jednego ze strajkujących. Po nadejściu posiłków tłum musiał odstąpić od zamiaru odbicia aresztowanych, których zakuto w kajdany i odwieziono wreszcie do więzienia.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 16 sierpnia.

Wirzburg. Książe Henryk XVIII Reuss zmarł nagle, tknięty apopleksyą w wagonie podczas podróży.

„Wojenne" traktaty.

Waszyngton. Sprawozdanie komisyi dla spraw zagranicznych orzeka, że traktaty o sądzie rozjemczym z Anglią i Francyą mogą raczej się przyczynić do wywołania wojny, niż do utrzymania pokoju.

Olbrzymia demonstracya w Belgii.

Bruksela. Wczoraj odbyła się tu olbrzymia demonstracya ludności na rzecz reformy wyborczej. W demonstracyi wzięło udział 250.000 ludzi. Była to największa demonstracya, jaką kiedykolwiek w Belgii widziano.

Z Portugalii,

Lizbona. Zgromadzenie narodowe przyjęło wniosek, w myśl którego obecni ministrowie otrzymują prawo wybieralności na stanowisko prezydenta republiki.

Walki z bandami.

Konstantynopol. Wali z Monastyru donosi, że dwa patrole, każdy złożony z podoficera i żołnierza, wpadły na granicy grecko-tureckiej pod Kösköi w zasadzkę zbójców i zostały wymordowane.

Eks-szach czeka na tron.

Teheran. (Reuter). Obiega pogłoska, że b. szach Mahmet Ali wsiadł na pokład parowca na Morzu Kaspijskiem i na okręcie będzie oczekiwał rozwoju wypadków.

Upragniony deszcz.

Berlin. Nareszcie po 24 dniach upałów i suszy, spadł tu wczoraj ulewny deszcz. Z nad morza Północnego dochodzą wiadomości o wielkich burzach, które spowodowały mnóstwo nieszczęśliwych wypadków.

Półmilionowa defraudacya.

Neusatz. (Węg. B. kor.) Policya uwięziła wczoraj kasyera serbskiego Towarzystwa literackiego „Matica", nazwiskiem Mangiovic. — Przyznał on, że skradł na szkodę Towarzystwa 500.000 kor.

Z lotnictwa.

Chicago. Awiatyk Badger spadł z aparatem i zginął na miejscu.

Rewolucya w Haiti.

Nowy Jork. Z Port au Prince donoszą, że kongres jednomyślnie wybrał prezydentem republiki Haiti generała Leconte.

Demonstracye w Brukseli.

Bruksela. Odbył się tu pochód demonstracyjny liberałów i socyalistów, który trwał wczoraj do 4 po południu.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 16 sierpnia.

Zabita przez spłoszone konie. Dzisiaj wydarzył się w Krakowie okropny wypadek, którego ofiarą padło życie ludzkie. Mianowicie na ulicy Długiej spłoszyły się konie włościańskie z Czernichówka i ruszyły w szalonym galopie naprzód. — Na Pędzichowie wpadły na przechodzącą 73-letnią staruszkę Franciszkę Modzelewską, która, uderzona dyszlem w głowę, padła nieżywa na bruk. Zwłoki zmarłej przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

W ostatnich czasach zdarzają się w Krakowie bardzo częste wypadki przejechania a to wskutek nieostrożnej jazdy i lekkomyślności dorożkarzy. Wczoraj w nocy n. p. przejechał jakiś dorożkarz na rogu ul. Słowiańskiej i Krowoderskiej żołnierza 16 p. obrony krajowej. Żołnierz doznał ciężkich obrażeń; odwiozło go pogotowie wojskowe do szpitala. Dorożkarz po wypadku zaciął konia i galopem odjechał.

Kary za chrzest. Pisma warszawskie donoszą: Do tej pory przy rozstrzyganiu spraw sądowych za chrzest dzieci w małżeństwach mieszanych według obrządku katolickiego, sądy na Chełmszczyźnie karały przeważnie księży. Obecnie kary takie, jak miesięczny areszt w fortecy, spadają i na rodziców.

Szczęśliwa wróżba dla rolników. Dzienniki warszawskie donoszą: We wsi Bodrechów, włościanin Czuba znalazł na swojem polu osobliwy kłos żyta. Na jednem źdźble było 7 kłosów, a wszystkie były pełne ziarna. Lud z tego wróży, że będziemy mieli 7 lat urodzaju.

Słonie przyczyną nieszczęścia. Z Morawskiej Ostrawy telegrafują: Bawiący tu cyrk Henryego wypuścił wczoraj na ulicę w celach reklamowych pięć słoni. Na widok słoni spłoszyły się konie u powozu, którym jechał lekarz dr Ziczyński. Woźnica wypadł z siedzenia i ciężko się potłukł, dr Ziczyński wyskoczył z powozu i tym sposobem uszedł nieszczęścia.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Stanisław BARTMAN

Doktor praw, sędzia w Podgórzu

lat 33 licząc, zmarł w Middelkerke w dniu 13 sierpnia 1911 roku.

Stroskana rodzina zaprasza Przyjaciół i Znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 18 sierpnia b. r. o godzinie 3 popoł. z dworca kolejowego w Dąbrowie.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie dnia 19 sierpnia b. r. o godzinie dziewiątej z rana w kościele OO. Kapucynów w Krakowie.

Osobne zawiadomienia rozesłane nie będą.

Adam Grażyński

rygorozant praw

przeżywszy lat 23, po krótkich a dolegliwych cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 15 sierpnia 1911 r.

—o—

Pogrzeb odbędzie się w Gdowie dnia 17 sierpnia o godzinie 10 rano na cmentarz miejscowy. Na ten smutny obrzęd stroskana rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Kolegów zmarłego.

Podziękowanie.

Serdeczne Bóg zapłać za współudział w obrzędzie pogrzebowym ś. p. Edwarda Uderskiego składa Szan. Pp. Urzędnikom c. k. Dyrekcyi kolei państwowych, jako też Kolegom, Przyjaciołom i Znajomym zmarłego.

Żona wraz z rodziną.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 16 sierpnia. (Giełda południowa.) Marki 117·47. Renta majowa 92·15. Renta koronowa węgierska 91·15. Akcye austr. zakł. kred. 657·75. Akcye węg. zakł. kred. 854·—. Akcye Anglobanku 328 75. Akcye Unionbanku 630·—. Akcye Bankvereinu 550·—. Akcye Länderbanku 546 75. Akcye kolei państwowych 744 75. Lombardy 125·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 844·—. Rima-Muranyi 695 75. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2772·— Losy tureckie 252·—. Ruble 254·25. Skoda 667·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: spokojne.
Berlin, 16 sierpnia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 206·75. Tow dyskontowe 188·75.
Usposobienie: ospałe.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 16 sierpnia. — Targ zbożowy.
Pszenica na październik 11·36 do 11·37; pszenica na kwiecień 11·56 do 11·57; żyto na październik 9.25 do 9·26; owies na październik 8·37 do 8·33; kukurudza na lipiec 0·— do 0·—; kukurudza na sierpień 0·— do 0·—; kukurudza na maj 7·65 do 7·66; rzepak na sierpień 15·35 do 15·45.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne; gorąco.

E. 789/10. 6051 1 3
20

Licytacya.

Dnia 23 sierpnia 1911 r. o godzinie 9 rano sprzedane będą w Sidzinie koło Jordanowa maszyny i inne przynależności tartaku parowego, a to: 1 heblarka, 2 piły taśmowe, 1 frezka, 1 tokarnia uniwersalna, 1 kocioł parowy, 1 pompą wodna, 1 maszyna parowa o sile 60 HP., 1 transmisya o 9 kołach rozpędowych, 1 maszyna do ostrzenia pił, 1 sikawka ręczna, 2 gatry, 3 cyrkularki, 8 wózków, 1 maszyna do robienia wełny drzewnej, 1 maszyna do prasowania wełny drzewnej i inne.

C. k. Sąd powiatowy

Jordanów, dnia 4 sierpnia 1911.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.